

Było minęło, czyli rok po apokalipsie

25 grudnia 2013

Rok 2013 zaczął się niespodziewanie ze względu na to, że w ogóle się zaczął. Wywrócony z indiańskich fusów Armagedon, który miał się zdarzyć 21 grudnia 2012, został odwołany. Zamiast apokaliptycznych wojen, klęsk żywiołowych, zarazy, terroru i głodu wciąż panowały wojny, kataklizmy, choroby, terror i głód całkiem zwyczajne. Codzienne. Opatrzane jak telewizja śniadaniowa i równie ekscytujące jak dowcipy Jeremy'ego Clarksona. Bez apokaliptycznej oprawy, efektów dźwiękowych w postaci trąb z nieba i armageddonowej scenografii. Ludzie umierali, głodowali, terroryzowali siebie nawzajem i chorowali jak zawsze.

Po odwołaniu apokalipsy mieszkańcy globalnej wioski wydali z siebie kolektywny odgłos ulgi. A potem wrócili do codziennych zajęć polegających głównie na uprzykrzaniu życia innym.

Za walkę z innymi wziął się tonący w sondażach David Cameron, zgodnie ze starym powiedzeniem górali, że tonący imigrantów się chwyta. Na pierwszy ogień poszli ci, którzy do Wielkiej Brytanii jeszcze nie przyjechali, bo łatwiej boksować się z wirtualnym zagrożeniem napędzanym przez „Daily Mail”, niż rozwiązywać realne problemy. Trwogę wzbudziły kalkulacje konserwatysty Philipa Hollobone'a, który na kalkulatorze policzył, że czterej jeźdźcy wschodnioeuropejskiej apokalipsy – głód, niskie zarobki, brak socjału i ten najgorszy, pragnienie normalnego życia – wygnają z Rumunii i Bułgarii od 155 tys. do 425 tys. osób. Na początku roku jeden z ministrów wygadał się brytyjskiej prasie, że tęgie rządowe głowy myślą nad kampanią informacyjną skoncentrowaną na minusach życia w Wielkiej Brytanii, tak aby skorygować wrażenie, iż „brytyjskie ulice są wyłożone złotem”. Społeczeństwo na Wyspach, nie czekając na rządowe plakaty, odpowiedziało natychmiast.

Internet zatrzeszczał w szwach od obrazków i haseł produkowanych przez ludzi, którzy bajki o brytyjskich ulicach wyłożonych złotem znają z autopsji:

- w kwestii recesji dopiero zaczynamy się rozkręcać,
- nie uciekliśmy stąd tylko dlatego, że transport publiczny nie działa,
- nienawidzimy siebie samych i ciebie pewnie też znienawidzimy.

Zaatakowani werbalnie Bułgarzy i Rumuni zamiast nienawiścią odpowiedzieli własnymi, dowcipnymi hasłami, czym udowodnili, że znacznie lepiej odnaleźliby się w brytyjskim społeczeństwie niż naburmuszeni i śmiertelnie poważni emigranci z innego wschodnioeuropejskiego kraju.

* * *

Ze śmiertelną powagą potraktowano doniesienia Food Safety Authority (FSA), która w krowich hamburgerach wywęszyła zapach końskich pęcin. Pomimo że w kwestii jedzenia Brytyjczycy wysoko cenią swój wyrobiony brak smaku, to jednak angielska krowa, która rzy ze wschodnioeuropejskim akcentem, okazała się nie do przełknięcia. Cała afera szybko jednak ucichła, gdyż wołokonina została znaleziona w produktach z nalepką „value”, czyli tych z najniższej cenowej półki, spożywanych zazwyczaj przez ludzi, których życie sprowadza tak nisko, że codziennie muszą się oddawać jedzeniowej kakofonii nie całkiem organicznych substancji o niepokojących kształtach i smakach.

* * *

Po ulotnieniu się watykańskiego dymu uformował się nowy papieski kształt. Niesympatycznego konserwatystę zastąpił miły konserwatysta. Ponieważ zdarzenie było ważne, było pokupne, więc telewizje całego świata do znudzenia torturowały społeczeństwo globalnej wioski obrazkami starszych panów

ubranych w finezyjne sukienki. Dla ateistycznego świata nastał czas grozy. Franciszek I jest niebezpieczny, gdyż jako sympatyczny, antyliberalny populistą ma wzięcie.

* * *

Medialnym wzięciem cieszył się imperialistyczny w formie i bombastyczny w treści pogrzeb Margaret Thatcher. Fanfary zaordynowane przez politycznego spadkobiercę Żelaznej Damy – Davida Camerona miały na celu subtelne wpisanie Thatcher w brytyjski panteon mężów stanu. Uczynienie z niej pomnikowej postaci przedstawionej – w oderwaniu od polityki i podziałów – jako niepodważalna i niekwestionowana część brytyjskiego dziedzictwa. Kreowanie ikony, do której należy podchodzić jedynie na klęczkach, popsuła angielska północ, której mieszkańcy pamiętający rządy Żelaznej Damy z okazji pogrzebu wyszli na ulice, żeby świętować „złożenie wiedzy do grobu”.

* * *

Trzy osoby zostały złożone do grobów po bombowej akcji przeprowadzonej przez dwóch osobników czeczeńskiego pochodzenia w Bostonie. Według egzaltowanych prezenterów, których personifikacją jest Kolenda-Zaleska, mówiąca jak ci dziwni ludzie materializujący się na ulicach z kartką: „Koniec jest blisko. Jezus Cię wybawi”, byliśmy już nowojorczykami (11 września 2001), Hiszpanami (11 marca 2004), londyńczykami (7 lipca 2005), Chińczykami (11 maja 2008), kremówkami (2 kwietnia 2005), Libijczykami, Egipcjanami, Japończykami, a w odchodzącym roku zostaliśmy bostończykami. Multi-kulti faktycznie gone mad. Człowiek budzi się jako nowojorczyk, ale odwiedza toaletę jako londyńczyk. Zanim wypije kawę, jest już kremówką, a po wydłubaniu z nosa skondensowanych zlepek dnia wczorajszego dowiaduje się, że stał się Libijczykiem. Dłubie w zębach jako Ślązak, ale wieczorny ziew jest made in China. Niebezpieczny wynalazek miłośników zbiorowości – nacjonalizm opakowany w kosmopolityzm. Jedyny sposób na to, żeby być sobą, to wyrzucenie telewizora na śmietnik.

* * *

Niebezpieczny wynalazek miłośników zbiorowego zac zadzenia neokonserwatyzmem w 2013 r. skończył dziesięć lat. Dziecko Busha i Blaira z niechęcią zaadoptowane przez Obamę, któremu na chrzcie dano imię „misja stabilizacyjna”, w Europie przezywane od „najazdu”, poprzez „okupację”, w krajach arabskich wytykane palcami jako „pomiot Szatana”, okazało się małym, wrednym i kosztownym psychopatą. W ciągu dekady 258 tys. ludzi poszło do piachu, w tym 125 tys. cywilów. Dziecko Busha bowiem jest mściwe, jak na psychopatę przystało. Za każdą osobę, która zginęła w zamachach na WTC, ukatrupiło już 73. Do tego jeszcze poraniło 350 tys., a prawie 8 mln przemieściło, bo przecież mobilność społeczna jest kluczem do ekonomicznego sukcesu. Spodziewana długość życia w porównaniu do czasów Saddama spadła o 2 lata i wynosi teraz 68 lat. Inflacja na poziomie 29 proc. zachęca do szukania zarobku w szemranej strefie (porywacz to zawód obecnie najbardziej szanowany), zwłaszcza że 58,7 proc. tubylców nie wie, co to praca (w tym 31,1 proc. mężczyzn i 86,2 proc. kobiet), a 22 proc. to analfabeci. Amnesty International twierdzi, że mało przyjemne życie w Iraku urozmaicane jest torturami i znęcaniem się nad więźniami, dokonywanymi zarówno przez wojska okupacyjne, jak i irackie siły bezpieczeństwa. Karą śmierci potraktowano 447 więźniów nierokujących szans na resocjalizację, zwłaszcza że budowa więzień idzie opornie, a przepełnione cele nie podobają się międzynarodowym organizacjom.

* * *

Na karę śmierci przez zanudzenie skazała świat brytyjska rodzina królewska, która powiększyła się o jednego członka. Narodziny George’a Alexandra Louisa z zapartym tchem śledził cały glob, bo z niewiadomych względów porody stały się trendy. I to pomimo że Satoshi Kanazawa jajogłowy z London School of Economics zebrał do kupy statystyki National Child Development Study i wyszło mu, że mądre kobiety nie chcą mieć dzieci.

Według skomplikowanych tabelek niechęć do bobasów wzrasta wraz z IQ. Teraz już wiadomo, dlaczego na macierzyństwo wielkomiejskie single i singielki reagują alergicznie. Są geniuszami.

* * *

Genialnie rozwiązano problem kolejnej zawieruchy na Bliskim Wschodzie. Amerykański sekretarz stanu Kerry powiedział, że USA zbombardują Syrię, chyba że Syria odda cały swój arsenał broni chemicznej w ciągu tygodnia, co było „oczywiście niewykonalne”. Rosyjski szef MSZ Ławrow powiedział na to, że owszem, wykonalne, i że Syria chętnie to wykona pod rosyjskim kierownictwem, na co Syria skwapliwie przystała i teraz wojna nam już nie grozi, a przynajmniej nie tak bardzo. Zwłaszcza że na kolejną wątpliwą interwencję kręciły nosem parlamenty amerykańskich sojuszników. Największego pstryczka w neokonserwatywny nos naturalnie wściubiany w nie swoje sprawy dostał David Cameron. Eksperci zawyli, że premier Wielkiej Brytanii stracił twarz, a UK przestało być dla USA Toudim-podnóżkiem. Rozgoryczony Cameron zakasał rękawy i postanowił udowodnić całemu światu, że nie trzeba zrzucać bomb w odległych krajach, żeby maltretować miliony ludzi. Wziął się za Brytyjczyków, aplikując im napalm cięć budżetowych. Ofiary jak zawsze są te same. Biedni, kobiety i dzieci.

* * *

Na Ukrainie zamiast biednych kobiet z dziećmi najbardziej fotogeniczny jest Witalij Kliczko. Twarz boksera pozwala telewizjom na wplatanie akcentów muzycznych z filmów o Rockym i na przykuwanie na chwilę uwagi ludzi na co dzień kojarzących Ukrainę z sympatycznymi paniami w panterkach, stojącymi na poboczach dróg ekspresowych. Jak najkrócej wyjaśnić problem Ukrainy? Rosji bardziej zależy na związaniu z nią Ukrainy niż Unii Europejskiej. Rosja uwodzi Kijów skuteczniej niż UE. Tym łatwiej, że Putin do Janukowicza mówi cyrylicą. Reszta jest tylko medialną paplaniną.

* * *

Cyrylicą uczy się mówić Edward Snowden, bo w samą porę ostrzegł ludzkość, że jest bezprawnie śledzona przez rząd USA, a jedynym krajem, który nie bał się amerykańskich pogroźek i przyznał mu azyl, okazała się Rosja. Wszyscy zdrajcy amerykańskich tajemnic kończą marnie, bo jako bohaterowie świata. To samo spotkało Snowdena, który przez „Guardiana” został wybrany człowiekiem roku. A to, jak wiadomo wszystkim prawoskrętnym – lewacki pocałunek śmierci.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)